

Między scjentyzmem a kognitywizmem: lingwistyka na rozdrożu paradygmatów metodologicznych

IRENA SZCZEPANKOWSKA
(Białystok)

1. Wstęp

W dorobku naukowym Profesora Stanisława Gajdy – imponująco wszechstronnym i często przywoływanym w pracach innych badaczy (zob. zamieszczona w niniejszym tomie bibliografia prac Jubilata) – znajduje się mniej im może znany, wydany w niskonakładowej monografii, artykuł poświęcony złożonym relacjom dyskursu i władzy (zob. Gajda 2011). Nawiązując do obserwacji M. Foucaulta i J. Habermasa, autor zwraca uwagę na takie użycia języka, które manifestują władzę w sposób pośredni: w procesie komunikacji, czyli w dyskursie. Dominujące dyskursy dają przewagę pewnym sposobom myślenia i wyrażania, ograniczając inne; narzucają interpretację rzeczywistości i stanowią siłę sprawczą w procesach organizowania życia społecznego (Gajda 2011: 177). Na przykładzie polskiego dyskursu politycznojęzykowego badacz pokazuje, jak *władza nad dyskursem*, którego przedmiotem jest język jako dobro społeczne, przekształca się we *władzę dyskursu* sterującego użytkownikami języka, ich świadomością i praktyką językową. Referowana rozprawa wpisuje się w tradycję krytycznej analizy dyskursu, uprawianej dziś zwłaszcza przez językoznawców ze szkoły niemieckiej (zob. Jäger 2004), scharakteryzowanej bliżej w artykule Z. Bilut-Homplewicz (2013).

Za przedmiot wart refleksji z punktu widzenia relacji języka i władzy uznać należy także obszar komunikacji naukowej, zwłaszcza humanistycznej. Metajęzyk humanistyki jest również na gruncie polskim tematem wielostronnych studiów, wpisujących się w analizę postmodernistycznych tendencji w nauce (zob. m.in.: Duszak 1998b; Gajda 1990b; 1999; Witosz 2012; Kiklewicz 2014)¹. Uprzywilejowanie w dyskursie humanistów takich form gatunkowych wypowiedzi, jak rozprawa, recenzja i polemika świadczy, jak można sądzić, o mocnej pozycji krytyki naukowej, która jest jednym z najważniejszych czynników rozwoju nauki. Krytyka taka obejmuje zazwyczaj szczegółowe tezy, wnioski i metody badawcze przyjęte w określonej pracy, a recenzenci wykorzystują narzędzia niekwestionowane w danym środowisku naukowym. O wiele rzadziej krytycznej analizie poddawane są podstawowe założenia teoretyczno-metodologiczne, czyli fundamentalne kryteria oceny stosowane w nauce, a one właśnie w największym stopniu sprawują kontrolę nad świadomością poszczególnych badaczy i organizują ich praktyki komunikacyjne. Dodajmy, że utrwalaniu każdego systemu przekonań w dyskursach społecznych sprzyja tabu nałożone na kwestionowanie podstawowych aksjomatów, co nie wyklucza niezgodności wewnątrz tego systemu, prowokujących dyskusje i polemiki, lecz przebiegających w zgodzie z Grice'owską zasadą kooperacji (zob. na ten temat: Kiklewicz 2014) i niewpływających na zasadniczą zmianę obowiązującej formacji dyskursywnej.

Mówiąc o władczych dyskursach, które narzucają nam sposób myślenia i działania, podkreślmy, że podobnie funkcjonuje w nauce to, co już w latach 60. ubiegłego wieku filozof T. Kuhn (1968) nazwał „paradygmatem”, czyli pewien zbiór idei i procedur badawczych determinujących kierunek, przedmiot i metody pracy naukowców. Większość badaczy „indoktrynowanych” przez dominujący paradygmat nigdy go nie kwestionuje, nawet gdy pojawia się coraz więcej problemów, których nie można wyjaśnić w zgodzie z narzuconym wzorcem analizy. W zakresie przywoływanej tutaj kategorii *władza dyskursu* można więc także rozpatrywać paradygmaty metodologiczne wyznaczające przedmio-

¹ Wcześniejsze prace obejmowały głównie opis stylu naukowego (słownictwa, składni, konstrukcji tekstów), traktowanego jako względnie stały zespół właściwości wyróżniających tę odmianę funkcjonalną języka na tle innych odmian stylowych: potocznej, urzędowej, publicystycznej czy literackiej. Mam tu na myśli głównie prace S. Gajdy (1982; 1983; 1993); por. także m.in.: Rachwałowa 1986; Mikołajczak 1990; Maćkiewicz 1995; Biniewicz, Starzec 1995. W tej tradycji badawczej mieszczą się również ogólne teorie terminu (Jadacka 1976; Gajda 1990a; Gruzca 1991) oraz wiele szczegółowych opracowań, których tu nie wymieniamy, poświęconych terminologii określonych dziedzin nauki.

ty, cele, metody badań i sposób prezentacji wiedzy we wspólnocie dyskursywnej językoznawców. Od dłuższego już czasu lingwistyka znajduje się na rozdrożu przeciwstawnych tendencji, które w pewnym uproszczeniu można wiązać ze scjentyistycznie i autonomicznie zorientowanym strukturalizmem z jednej strony i ukierunkowanym interdyscyplinarnie kognitywizmem – z drugiej. Wskazanie podstawowych trudności stojących na drodze zmiany paradygmatu czy choćby tylko przebudowania hierarchii dominujących metodologii we współczesnej nauce o języku jest głównym celem podjętych tutaj rozważań, które warto poprzedzić pytaniem o problem natury bardziej ogólnej, związany z naukowym statusem humanistyki. Nieuprzedzony obserwator konkurencyjnych teorii oraz metod zdobywania i prezentowania wiedzy o różnych aspektach funkcjonowania człowieka w świecie (tym w gruncie rzeczy zajmują się tzw. nauki humanistyczne) może bowiem powziąć uzasadnione przekonanie, że źródłem swego rodzaju represji odczuwanej przez reprezentantów nowych kierunków badawczych jest nie tyle konkurencja nawet skrajnie odmiennych paradygmatów metodologicznych, ile związane z tradycyjnymi ujęciami kryteria oceny prac w kategoriach naukowe/nienaukowe. Można przecież uznać za równie wartościowe, choć prowadzące do różnych celów i mające różne zastosowania, zarówno poszukiwania uniwersaliów gramatycznych w językach naturalnych, jak i badania nad tym, jak kultura, płeć czy wykształcenie determinują kształt naszych wypowiedzi. Problematyczne są jednak kryteria oceny założeń, metod i wyników takich badań stosowane w dyscyplinach humanistycznych. Jednym z takich kryteriów jest wymóg bezstronności (obiektywizmu).

2. Czy można być „naukowo bezstronnym” humanistą?

Humanistyka została dowartościowana jako zespół dyscyplin uniwersyteckich – badawczych i edukacyjnych – za cenę stania się nauką, tj. przyjęcia pewnych kryteriów analizy naukowej obowiązujących w tzw. naukach ścisłych (matematyczno-przyrodniczych), zgodnie z wymogiem filozofii pozytywizmu logicznego. Jednym z tych kryteriów jest zachowanie bezstronności przez naukowców: niekierowanie się żadnymi pozytywnymi czy negatywnymi uprzedzeniami w ocenie badanych zjawisk, lecz opieranie się na faktach. Co jest jednak faktem w naukach społecznych? Nie są nim przecież określone stany fizyczne (materialne) rzeczy, a w każdym razie nie są one najważniejszym przedmiotem badań humanistów. Jak dowodzi filozof i badacz języka J. Searle, przedmiotem nauk

społecznych są „różne aspekty intencjonalności” (Searle 1995: 74), a więc zjawiska zależne od ludzkich postaw, przekonań, historycznie zmienne, niepodające się generalizacjom, które tak jak prawa fizyki mogłyby determinować konkretne zdarzenia. „Faktem” godnym zbadania przez socjologa czy psychologa może być na przykład kulturowe wykluczenie jakiejś grupy ze społeczności, lecz już sama teza o „wykluczeniu” czy „dyskryminacji” pewnych grup ludzkich zakłada „stronniczość”, czyli przyjęcie określonej perspektywy aksjologicznej, od której humanista nie może być wolny, bo jest ona ściśle związana z zajęciem stanowiska poznawczego uwarunkowanego stanem czy raczej samoświadomością grupy kulturowej, którą badacz reprezentuje.

Wymóg bezstronności (obiektywizmu) może oddziaływać represyjnie w zależności od tego, kto definiuje podstawowe założenia przyjmowane w obszarze danej dyscypliny. Jest oczywiste na przykład, że nie zostały one w większości przypadków zdefiniowane przez kobiety, które w ciągu długiego okresu rozwoju wielu nauk nie istniały jako ich podmioty. Wykluczanie jakiejś grupy społecznej – zdeterminowane relacjami władzy w sferze politycznej, ekonomicznej i symbolicznej – z rytuału określania tego, co jest normą danej kultury, obejmuje bowiem nie tylko obyczaje, wierzenia religijne, prawo, język, lecz także fundamentalne założenia poszczególnych dyscyplin badawczych, co ma istotne konsekwencje, zwłaszcza w tzw. naukach społecznych, które w dużym stopniu kształtują nasze wyobrażenia o nas samych. Patriarchalizmowi kulturowemu sprzyjało „naukowe”, na swój sposób racjonalne, uzasadnianie figur tego wykluczenia, które jeszcze do niedawna – również w społeczeństwach zachodniej cywilizacji – miały charakter systemowy i totalny, tzn. pojawiały się na wszystkich poziomach *episteme* organizującej sieć dominujących dyskursów, czyli zbioru wypowiedzi będących „funkcją, która przenika obszar struktur i jednostek możliwych i dzięki której zjawiają się one z konkretną zawartością w czasie i przestrzeni” (Foucault 1977: 116). Nie warto przy tym doszukiwać się subtelnych uzasadnień tego rodzaju „wiedzy”, której ideologiczny prymitywizm jako całości nie przeczy wewnętrznej spójności poszczególnych składników, konsekwencji i regularności jej przejawiania się oraz sile trwania i zawłaszczania nowo tworzonych obszarów społecznego doświadczenia.

Jednym z narzędzi wykluczania kobiet z przestrzeni nauki i władzy (sprawowania funkcji publicznych) było na przykład w świecie nowożytnym nieuczenie kobiet łaciny, której znajomość w chrześcijańskiej Europie była wyznacznikiem statusu społecznego i warunkiem uczestnictwa jednostki w życiu

publicznym², podobnie jak dziś – znajomość języka angielskiego (zob. Swales 1988). Różne kody porozumiewania się uczestniczą także ze zmiennym historycznie skutkiem w grze o pozycję *parleur directeur* w globalnej komunikacji, a pozycja ta nie wynika przecież z ich immanentnych właściwości, lecz jest skutkiem politycznej, ekonomicznej czy kulturowej przewagi użytkowników danego kodu. Toteż sam wybór języka nauki (np. łaciny czy angielskiego) wiąże się z uprzywilejowaniem niemającym wiele wspólnego z postawą obiektywizmu naukowego, lecz wiele – ze stronnictwem z definicji etnocentryzmem, którego nie sposób uniknąć, jeśli w analizach posługujemy się nie uniwersalnym językiem liczb i reguł formalnologicznych, lecz społecznie usankcjonowanym kodem symboli. Można uznać, że motywowana postawą obiektywistyczną – obroną podmiotu naukowego jako niezależnego arbitra stojącego ponad wielością światów kulturowych – jest na przykład próba stworzenia uniwersalnego metajęzyka lingwistycznego, takiego jak „język prostych pojęć” w rozumieniu A. Wierzbickiej (2006), służącego uprawianiu semantyki międzykulturowej. Konstrukcja ta ma jednakże specjalne i ograniczone zastosowanie. Generalnie również naukowcy porozumiewają się za pomocą kodu naturalnego – określonego języka etnicznego. Być może zresztą remedium na dominację współczesnego anglocentryzmu, wielokrotnie krytykowanego przez badaczkę, jest wielojęzyczność (także na poziomie metajęzyka naukowego), którą trzeba by wpisać w strategię obrony samego przedmiotu humanistyki, czyli zróżnicowania kulturowego. Dowartościowanie poszczególnych języków lokalnych i związanych z nimi etnocentryzmów współgrałoby z tego punktu widzenia z postmodernistycznym pluralizmem równoprawnych wizji świata, projektów poznawczych, teorii i metod badawczych. Upodmiotowienie obejmuje dziś bowiem wszelkie obszary nauki, w tym także badania historyczne. To w dużej mierze uprawomocnieniu „kobiecej perspektywy” (nazwanej w języku angielskim za pomocą neologizmu *herstory* w opozycji do *history*) w badaniach dziejów zawdzięcza historiografia uznanie dla podejścia kulturologicznego i subiektywistycznego, w myśl którego istotne jest badanie tego, jak ludzie (jednostki, grupy

² Łaciny zaś kobiet nie uczono (generalnie ich „edukacja” sprowadzała się do religii, moralności i prac gospodarskich), bo ich przeznaczeniem – powoływano się przy tym na wolę Opatrzności – było życie w przestrzeni domowej, a znajomość języków klasycznych mogła im umożliwić dostęp do „gorszej” literatury starożytnej oraz wzbudzić ambicje dostępu do władzy i odwieść kobiety od jej „naturalnych” obowiązków, a nawet pozbawić ją powabów. W taki mniej więcej sposób uzasadniano wykluczenie *de facto* kobiet z edukacji w całym chrześcijańskim świecie. Argumentację podobną, stosowaną przez europejskich mentorów, przytacza F. Waquet (2004: 449–460).

społeczne) doświadczają świata, a nie tylko tego, co gdzie, kiedy i z czym udziałem się wydarzyło (zob. Szczepankowska 2010). Nie chodzi o eliminację tradycyjnie preferowanego celu badań historycznych, lecz o przesunięcie akcentów lub przynajmniej o równouprawnienie obu podejść. Doświadczenie jednostkowe lub grupowe jest dostępne w komunikacji, w opowiadanych na różne sposoby „historiach”, prezentujących raczej światopogląd, oceny i przeżycia podmiotu poznającego niż fakty i zdarzenia. Historyk staje się odkrywcą wielu „prawd historycznych” – często przeciwstawnych, lecz zarazem równoważnych – oddając niejako głos „osobowym źródłom informacji” emancypującym się jako podmioty historii, a nie tylko jej przedmioty. Ujęcie takie prowadzi historyków do wniosku, że opisywanie przeszłości wiąże się z prowadzeniem badań nad językiem, tj. analizowaniem subiektywnych przekazów werbalnych (Pomorski 2004: 17). Badacz takich historii musi być zatem w pewnym stopniu znawcą języka, tak jak historyk języka jest w niezbędnym zakresie interpretatorem dziejów jego użytkowników. Postmodernistyczny humanista nie może zamknąć się w obrębie własnej dyscypliny – do tego zagadnienia wróć jeszcze w ostatniej części tego tekstu. Ideał scjentyistyczny, sprzyjający oderwaniu humanistyki od kontekstu społecznego, aksjologicznego, instytucjonalnego etc., podważa niejako sens jej uprawiania, gdyż wyobcowuje humanistów ze środowiska kulturowego, które powinni nie tylko opisywać, lecz i kształtować. W sytuacji, gdy uprawiający nauki ściśle uzasadniają swoją przydatność, służąc technologii i biznesowi, zadaniem humanistów byłoby budowanie w społecznej świadomości pewnej przeciwwagi dla takich postaw. Na podstawie obserwacji współczesnego dyskursu humanistycznego (zob. Gajda 1999; Witosz 2012) można by uznać, że charakterystyczny dla postmodernistycznej krytyki relatywizm historyczny i sceptycyzm sytuuje humanistykę na pozycji metanauki dekonstruującej władcze teorie i metodologie naukowe oraz style przekazywania wiedzy. Taką „anarchizującą” rolę przypisuje się również nowym pradygmatom metodologicznym językoznawstwa, np. kognitywizmowi.

3. Władza paradygmatu naukowego w lingwistyce: od strukturalizmu do kognitywizmu

W nauce o języku konsekwencją dominacji określonych kryteriów naukowości – związanych z tradycją Arystotelesowską, pozytywizmem logicznym i strukturalizmem, czyli takimi procedurami badawczymi, jak ostra kategoryzacja (bina-

ryzm), autonomizacja przedmiotu badań, uprzywilejowanie metod i narzędzi nauk ścisłych – jest panująca do dziś wizja językoznawstwa jako gramatyki, tj. dyscypliny skupionej na analizie materialnej (dźwiękowej lub graficznej) formy prostych znaków językowych i reguł ich łączenia w złożone struktury. Scjentyzm w wydaniu strukturalistycznym zaowocował w nauce o języku zdecydowanym uprzywilejowaniem badań tej płaszczyzny znaku językowego, którą F. de Saussure (2002) nazwał *signifiant*, wskazując wszakże na nierozzerwalne jej połączenie ze stroną *signifié*. W dalszym rozwoju metodologii strukturalnej zespolenie to uznane zostało za dogmat teoretyczny, lecz niepociągający za sobą koniecznej, jak by się wydawało, konsekwencji metodologicznej: nierozdzielania dwu płaszczyzn symbolu w analizie językoznawczej. W przywiązaniu do badań „jednego oblicza medalu” widać dążenie do obrony naukowego, tj. mającego atrybuty materialne – empirycznie sprawdzalne: słyszalne/widzialne – przedmiotu językoznawstwa. Niezbyt racjonalnie z punktu widzenia pozytywistycznego ideału nauki brzmi bowiem stwierdzenie, że przedmiotem lingwistyki są, a raczej powinny być, „te, historycznie zdeterminowane i zawarte w umysłach użytkowników różnych języków naturalnych, treści, które odpowiadają za ludzką kompetencję językową” (Searle 1995: 76). Jak naukowo badać to, co tkwi w umysłach? – na to pytanie nie znajdowano satysfakcjonującej odpowiedzi. Semantyka strukturalna została sprowadzona do ustalania relacji znaczeniowych pomiędzy jednostkami leksykalnymi zawartymi w słowniku; w definiowaniu nazw pomijano te składniki (encyklopedyczne, konotacyjne i in.), które nie poddawały się eksplikacjom ustalającym logiczne związki między nazwami. Dążenie do zachowania autonomii dyscypliny prowadziło bowiem do unikania rozważań nad złożoną relacją między językiem, rzeczywistością (również kulturową) i umysłem (por. Szczepankowska 2007).

Poszukiwanie dającej się ująć w przejrzyste formuły regularności (czyli systemowości lub, inaczej mówiąc, „gramatyczności”) zdominowało także koncepcje stylu i tekstu. Poszukiwano wewnątrzsystemowych reguł na płaszczyźnie stylu traktowanego jako wynik swego rodzaju selekcji elementów kodu językowego ze względu na funkcję oraz na poziomie tekstu rozumianego jako pewien wzorzec łączenia zdań w jednostkę językową wyższego rzędu. Zamiast postulowanych badań nad stylem jako „humanistyczną strukturą tekstu” (Gajda 1983), a więc zakładających powiązanie czynności komunikacyjnych z ludzkimi intencjami, zdolnościami poznawczymi i wartościami, częściej analizowano formalne właściwości środków stylistycznych, a w ramach tzw. gramatyki tekstu ba-

dano sposoby konstruowania złożonych wypowiedzi (struktury gatunkowe, wykładniki spójności) z pominięciem płaszczyzny poznawczej (konstituowania wiedzy) i komunikacyjnej (realizacja określonych intencji). Godną podziwu precyzję i eksplicytność takiego opisu lingwistycznego osiąga się zatem kosztem daleko idącego redukcjonizmu i idealizacji przedmiotu badań: analizą objęte są abstrakcyjne, niezmiennie jednostki i reguły systemu, a nie dynamicznie ewoluujące pojęcia czy konkretne zachowania werbalne. Paradygmat scjentyistyczny zakłada, że badania języka mają służyć, jak to ujął A. Bogusławski (2003: 20), wydobywaniu „podskórnej świadomości logicznej” mówiących, czyli wiedzy wspólnej, uniwersalnej, pozwalającej orzekać o czymś prawdziwie lub fałszywie. Rekonstrukcja „rynsztunku logicznego” wymaga zdaniem badacza głębokiej analizy śladów słabo widocznych na powierzchni mowy, nie takich, „jakie lubią kognitywiści oraz amatorzy anegdotycznych opowieści o języku i językach, a także o zawartej w nich – w różnych barwnych zwrotach językowych – *literaturze*” (Bogusławski 2003: 20). Zaskakujące jest w tym stwierdzeniu nie tyle kojarzenie (niesłuszne zresztą) „literatury” jako sztuki, kreacji, fantazji przeciwstawianej nauce, z kognitywnym opisem języka („anegdotycznością”), ile eliminowanie kategorii „literackich”, przypisywanych (całkiem trafnie) samemu językowi (takich jak: frazeologizmy, metafory, przysłowia *etc.*), z obszaru analizy lingwistycznej. Takie eksplicytnie lekceważenie opisywanych przez kognitywistów „naiwnych obrazów świata” oraz mechanizmów kreatywności językowej mówiących jest symptomatycznym przejawem władzy dyskursu, który przypisuje sobie rolę jedyne go depozytariusza wartości naukowych. Można się także zastanawiać, czy nauka, która programowo pomija określone (rzeczywiste) aspekty badanego przedmiotu, apriorycznie definiując je jako nieistotne, zasługuje na bezkrytyczną akceptację. Jak słusznie zauważono, „ceną, jaką lingwistyka musiała zapłacić za osiągnięcie statusu dyscypliny naukowej, było pominięcie podmiotowego aspektu języka” (Bytniewski 1991: 11). Dotkliwą konsekwencją takiego podejścia – nazwanego już nie bez racji „imperializmem gramatycznym” (Bytniewski 1991: 11) – było w XX-wiecznej lingwistyce ograniczenie refleksji nad związkiem języka ze świadomością użytkowników (pomijanie badań nad znaczeniem jako strukturą pojęciową znaku), z kulturą społeczną i praktyką komunikacyjną. Mimo iż niektórzy badacze – jeszcze w okresie dominacji formalistycznych ujęć – podkreślali „podmiotowy, humanistyczny charakter komunikacji językowej – języka – i jej związek z innymi czynnościami, sferami podstawowych typów praktyki i z odpowiadającymi im

formami świadomości społecznej” (Gajda 1983: 238), to w praktyce badawczej lingwistów, zwłaszcza w takich jej ramach jak gramatyka transformacyjno-generatywna, redukowano niejako te humanistyczne aspekty: referencyjne (odniesienie do rzeczywistości), kognitywne (związek z doświadczeniem biologicznym człowieka i zdolnościami poznawczymi), komunikacyjne (realizacja określonych intencji za pomocą środków językowych) i społeczno-kulturowe (język jako kulturowa interpretacja świata). Były one pomijane lub traktowane jako przedmiot rozważań o wątpliwej wartości dla lingwistyki jako nauki niemal ścisłej.

Rozkwit w ciągu ostatnich dziesięcioleci tych długo zaniedbywanych badań w ramach takich dyscyplin, jak antropologia lingwistyczna (czyli lingwistyka kulturowa), pragmatyka językoznawcza i semantyka (językoznawstwo kognitywne) wiąże się z negowaniem zakorzenionych aksjomatów teoretycznych i uznanych narzędzi badawczych, co nie przychodzi łatwo nawet teoretykom i promotorem „ponowoczesnej metodologii”, którą trafnie scharakteryzowała B. Witosz, zwracając uwagę na „ukontekstowanie” nauki traktowanej „jako jeden z dyskursów kultury, w którym ścierają się [...] różne społeczne interesy” (Witosz 2012: 243). Dotyczy to zwłaszcza nauk humanistycznych, w tym językoznawstwa. Wyznaczniki nowej postawy, takie jak historyczność, kulturalizm, relatywizm i podmiotowość, zastępują paradygmat scjentyistyczny zakładający autonomię poznania naukowego, uniwersalizm, obiektywizm, systemowość i abstrakcjonizm. Mimo że „ponowoczesna metodologia” jest już od dawna praktykowana przez licznych badaczy języka, jej uprawomocnienie jest podawane w wątpliwość ze względu na niezgodność z tradycyjnym wzorcem naukowego myślenia i mówienia o języku (por. Gajda 1999). Subiektywizm, retoryzacja stylu, amatorsko uprawiana interdyscyplinarność to tylko niektóre zarzuty stawiane nowemu paradygmatowi, którego obrona często przebiega według zasad narzuconych przez tradycyjny dyskurs utożsamiany ze strukturalizmem. Amerykański językoznawca R. Langacker, twórca najbardziej znanego kognitywnego modelu opisu języka, nazwał swoje opracowanie „gramatyką kognitywną”, mimo że w centrum rozważań stawiane są kwestie znaczenia symboli językowych (semantyka), gdyż chcąc nadać swojej koncepcji rangę globalnej teorii języka, godzi się na respektowanie tradycji utożsamienia takiej teorii z „gramatyką” właśnie (por. „językoznawstwo transformacyjno-generatywne” = „gramatyka transformacyjno-generatywna”). Autor dostrzega zdominowanie tradycyjnych opisów gramatycznych przez „fałszywą alternatywę albo-albo”, ale wyznaje, iż sam jej ulega:

[...] kształt teorii języka i sposób nauczania językoznawstwa powodują, iż spodziewamy się znaleźć w języku kategorie dyskretne – co więcej, **mamy silną skłonność**, by wręcz postulować ich istnienie. Jest to widoczne w każdym aspekcie badań nad językiem. (Langacker 2009: 29; wyróż. – I. Sz.)

Ów świat dyskretnych jednostek i ściśle określonych granic jest bez wątpienia atrakcyjny. Jeżeli można bezkarnie pominąć semantykę, opis gramatyki staje się, przynajmniej pozornie, o wiele prostszy. Dyskretne struktury łatwiej jest analizować; łatwiej je też w sposób przejrzysty formalizować. Wysoko cenione w nauce są również kategoryczne stwierdzenia i duża przewidywalność, którą umożliwia dyskretność jednostek opisowych. Ale przecież język nie powstał z myślą o wygodzie i preferencjach badaczy. Musimy zatem zapytać, czy owa dyskretność, tak powszechnie zakładana przez teoretyków języka, została w języku **odkryta** czy też może **narzucona** mu z zewnątrz. (Langacker 2009: s. 30; wyróż. – I. Sz.)

Mogłoby się wydawać, że przywiązanie do kategorii dyskretnych dowodzi stwierdzonego wyżej (za Bogusławskim) istnienia uniwersalnej logiki, widocznej w każdym języku naturalnym, lecz Langacker przyznaje, że to jego wykształcenie lingwistyczne i „osobiste preferencje” (!) skłaniają go do opowiedzenia się za dyskretnością, mimo że „język się temu nie poddaje” (Langacker 2009: s. 30). Wzorowane na naukach ścisłych ostre kategoryzacje są tak mocno zakorzenione w metajęzyku lingwistycznym, że niełatwo z nich zrezygnować nawet koryfeuszom idei przesunięcia paradygmatu. Można odnieść wrażenie, że kognitywiści starają się w badaniach nad językiem godzić ogień z wodą³, z jednej strony wprowadzając do metajęzyka lingwistycznego takie kategorie, jak *prototypy*, *sieci*, *schematy* – z definicji niejako zacierające jasne granice między jednostkami płaszczyzny semantycznej języka – a z drugiej opisując symbolizowane pojęcia z równym stopniem eksplicytności i precyzji (utożsamianej wszakże ze stosowaniem binarnych opozycji), jaki towarzyszy modelom i klasyfikacjom gramatycznym opartym na wzorach zaczerpniętych z logiki formalnej.

Dlaczego kwestionowanie dominującego paradygmatu jest tak trudne w środowisku uczonych, od których przeciętny zjadacz chleba oczekiwałby raczej otwartości na nowe idee i kreatywności? Wbrew temu stereotypowi, jak zauważa J. Horgan, interpretując prace Kuhna, rewolucja nie jest domeną nauki ze względu na jej destruktywny, a nie tylko konstruktywny charakter: „Większość naukowców niechętnie przyznaje słuszność nowemu paradygmatowi. Często nie rozumieją go i brakuje im obiektywnych reguł oceny. Różne paradygmaty

³ Skojarzenie z tytułem słynnej pracy G. Lakoffa (2011): *Kobieta, ogień i rzeczy niebezpieczne...*, ukażującej m.in. problem względności i uniwersalności językowej kategoryzacji świata, jest tu tyleż przypadkowe, co znamienne.

nie mają wspólnej miary porównawczej” (Horgan 1999: 61). Autor dowodzi, że „nawrócenie się” naukowców jest procesem subiektywnym i politycznym, często wynika z nagłego intuicyjnego zrozumienia lub z tego, że inni uczeni, o uznanym autorytecie, opowiadają się za nowymi koncepcjami. Opór badaczy przed innowacjami wynika zatem nie tylko z dobrze pojętej obrony tradycji naukowych, lecz także z potrzeby ocalenia własnego dorobku. I *vice versa* koryfeusz nowego paradygmatu nie są zazwyczaj skłonni dostrzegać zasług tradycyjnych formacji; ogarnięci rewolucyjnym zapałem, niechętnie podkreślają związek starszych teorii z własnymi koncepcjami. Krytykowanie dogmatyzmu nie idzie w parze z należnym docenieniem dorobku poprzedników. Często dopiero w dłuższej perspektywie historycznonaukowej widać, że zmiana paradygmatu dokonywała się w sposób ewolucyjny, a nie na drodze rewolucji, jak chcieliby radykalni zwolennicy zmiany.

4. Otwartość językoznawstwa na inne dziedziny wiedzy – szanse i wyzwania

Powolność procesu przebudowy paradygmatu dotyczy w jeszcze większym stopniu edukacji niż nauki. Odnosząc się do językoznawstwa, stwierdzić należy, że o ile nowe idee, związane z ujęciem kognitywnym, mają coraz szerszy zakres oddziaływania w badaniach naukowych, o tyle w programach studiów lingwistycznych wpisanych zazwyczaj w tradycyjne ramy uniwersyteckich filologii, niewiele się zmienia (zob. Szczepankowska 2008). Przewartościowaniu, choć dokonywanemu z trudem, zwłaszcza na poziomie szkolnym, podlega jednak zakres nauki o języku, rozumianym już nie „bezpodmiotowo” – jako abstrakcyjny *langue* (system), rozpatrywany w oderwaniu od świadomości i praktyki użytkowników – lecz podmiotowo: jako językowy obraz świata określonej społeczności, odzwierciedlający psychologicznie, społecznie, kulturowo i historycznie zdeterminowaną interpretację rzeczywistości. Takie podejście implikuje zarazem integrację problemów badawczych, celów i metod lingwistyki oraz innych nauk humanistycznych. Przedmiotem dyskusji akademików winna być zatem sama organizacja kształcenia uniwersyteckiego. Interdyscyplinarność, a nie autonomizacja badań, wszechstronne wykształcenie, a nie źle pojęta specjalizacja – to wydaje się właściwym obecnie kierunkiem edukacji humanisty. Na destrukcyjne dla pozycji uniwersyteckiej humanistyki skutki upadku wykształcenia ogólnego zastępowanego różnego rodzaju specjalizacjami zwracał uwagę

amerykański filolog A. Bloom (1997: 406), podkreślając, że uleganie przez humanistów presji „użyteczności”, wywieranej dziś przez kapitalistyczną gospodarkę na nauki ścisłe, jest szkodliwe dla zgłębianej przez nich dziedziny. Jej szczególną rolę wiąże bowiem właśnie z bezinteresowną kontemplacją i pielęgnowaniem tradycji, rozwijaniem samoświadomości, ukazywaniem wartości tego, co ponadczasowe, a przeciwstawianiem się doraźnej stosowalności (Bloom 1997: 422–423). Bloom formułuje te postulaty głównie pod adresem swoich kolegów literaturoznawców; wydaje się jednak, że również lingwiści powinni przemyśleć konsekwencje podporządkowania badań nad językiem dziedzinom ich praktycznego wykorzystania, takim jak: projektowanie sztucznej inteligencji, socjotechnika, edytorstwo, przekładoznawstwo, logopedia itp. Nie chodzi o rezygnację ze stosowalności, lecz o zachowanie właściwej proporcji między autotelicznym (filologicznym) a pragmatycznym wymiarem nauki o języku, tj. między językoznawstwem ogólnym a stosowanym; między refleksją humanistyczną a opracowywaniem danych językowych na potrzeby różnego rodzaju technicznych aplikacji. Trudno obronić to pierwsze podejście, gdy nauka jest (zwłaszcza w warunkach polskich) niemal całkowicie podporządkowana dydaktyce, a więc użyteczności i atrakcyjności dla studentów, oraz takim wymogom jak efektywność oceniana według formalnych kryteriów (tzw. parametryzacja osiągnięć) i opłacalność związana ze stopniem komercjalizacji wyników badań. Z pragmatycznym nastawieniem nauki uprawianej na uniwersytetach – odpowiadającej na potrzeby różnego rodzaju specjalności dydaktycznych i ulegającej presji przysparzania punktów pracownikom oraz instytucjom, w których są zatrudnieni – przegrywa, śmiem twierdzić, realizacja takich zadań, jakie przed nauką stawia humanista:

Będzie doskonaliła swoje racjonalne narzędzie, ale będzie musiała – broniąc się przed pomieszaniem – określić swoje „współzycie” z całym doświadczeniem ludzkim. Od badacza będzie wymagać silnego instynktu poznawczego, rozległej kultury i dociekliwości intelektualnej nie tylko w zakresie uprawianej dyscypliny, śmiałości i inwencyjności myśli przy zachowaniu ostrożności i krytycyzmu, a także kultury językowej. (Gajda 1999: 29)

Postulat interdyscyplinarności lub inaczej otwartości językoznawstwa był formułowany od dawna przez niektórych badaczy – także w dobie dominacji strukturalizmu – lecz został postawiony jako warunek uprawiania nauki o języku przez kognitywistów dowodzących, że sam jej przedmiot ma heterogeniczny status, gdyż kompetencja językowa jest ściśle związana z innymi zdolnościami poznawczymi (zmysłowymi i umysłowymi), a społecznie usankcjonowane

kody porozumienia odbijają także historycznie utrwalone doświadczenie kulturowe ich użytkowników.

Otwarcie językoznawstwa na inne dziedziny wiedzy niesie szereg problemów natury teoretycznej i metodologicznej, związanych m.in. z problemem kompetencji badaczy⁴. Opowiadając się za holistycznym (integracyjnym) projektem lingwistyki, kognitywiści zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa swego rodzaju amatorszczyzny, gdy w interpretacji danych językowych sięgają do dorobku psychologii, neurologii, historii, archeologii, etnologii, filologii czy socjologii lub gdy na podstawie własnych obserwacji języka próbują wzbogacić, potwierdzić bądź skorygować ustalenia dotyczące przedmiotu innej dyscypliny. Niebezpieczeństwo takie można zminimalizować, jak dowodzi autor wstępu do francuskojęzycznej edycji podręcznika lingwistyki kognitywnej, pod warunkiem, że „językoznawca bierze jednostki i struktury językowe za punkt wyjścia wszelkiego rozumowania i ewentualnego otwarcia się na inne dziedziny” (La-paire 2010: 7). Jeśli zatem bada na przykład użycie trybu rozkazującego, zaimków i form osobowych czasownika oraz różnego rodzaju modalizatorów i formuł etykietalnych w interakcjach między użytkownikami danego języka, to ma prawo sformułować pewne wnioski dotyczące relacji społecznych (np. zasad hierarchii i grzeczności), a więc mieć wkład w badania z zakresu socjologii zachowań ludzkich. Analizując z kolei funkcjonowanie w wypowiedziach takich wyrażen i zwrotów, jak: *ściśle rzecz biorąc, w szerokim tego słowa znaczeniu, na ogół, wyjątkowo, typowy/nietypowy* i in., może interpretować ich znaczenie w kontekście obserwowanego przez psychologów efektu tzw. prototypizacji w procesie kategoryzowania obiektów przez ludzki umysł, a tym samym zintegrować dane językowe z wiedzą o mechanizmach poznawczych. Ryzyko formułowania zbyt daleko idących czy w ogóle nietrafnych obserwacji zawsze, oczywiście, istnieje, lecz właśnie intensywna korespondencja danych ułatwia wzajemne korygowanie wniosków badawczych z różnych dziedzin, a nade wszystko umożliwia pożądaną, nie tylko w humanistyce, integrację wiedzy. Jej rozproszenie w naukach społecznych – wynikające z dominacji władczych dyskursów (paradygmatów) autonomizujących przedmioty, cele i metody badań – wzmacnia być może naukowy status poszczególnych dyscyplin, lecz osłabia pozycję humanistyki w społeczeństwie. W ostatnim czasie, również w Polsce, bo-

⁴ O wyzwaniu, przed jakim stawiają językoznawców nowe, interdyscyplinarnie zorientowane paradygmaty (np. kognitywizm) czy takie integracyjne kierunki badań jak analiza społecznych dyskursów pisano w osobnych artykułach (Szczepankowska 2003, 2014).

leśnie przekonałiśmy się (przy okazji publicznych debat o statusie uniwersyteckiej filozofii) o istotnej degradacji autorytetu humanistów. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest zapewne to, że brakuje uczonych potrafiących objaśniać – w języku zrozumiałym dla każdego wykształconego obywatela – skomplikowane problemy społeczne, których analiza wymaga umiejętności zintegrowania doświadczeń płynących z wielu nauk o człowieku, czyli o różnych aspektach funkcjonowania jednostki i społeczeństwa. Odgrodzanie się humanistów od siebie nawzajem i od laików hermetycznymi dyskursami właściwymi poszczególnym dyscyplinom badawczym nie sprzyja efektywnej komunikacji międzyludzkiej i tym samym podważa niejako misję humanistyki w społeczeństwie demokratycznym.

Literatura

- Bilut-Homplewicz Z., 2013, *Między wieloznacznością a uprecyzynieniem pojęcia „dyskurs”*. *Miejsce tekstu w germanistycznych pojęciach dyskursu*, „Stylistyka”, XXII, s. 27–46.
- Biniewicz J., Starzec A., 1995, *Styl naukowy*. – *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole.
- Bloom A., 1997, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Biedroń, Poznań.
- Bogusławski A., 2003, *Aspekt i negacja*, Warszawa.
- Bytniewski P., 1991, *Język i kultura w koncepcji E. Sapira i B.L. Whorfa*. – *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne*, red. J. Puzynina, J. Bartmiński, seria: „Język a Kultura”, t. 2, Wrocław, s. 11–23.
- Duszak A., 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Foucault M., 1977, *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, Warszawa.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa.
- Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych”, seria 6, Warszawa, t. 2, s. 235–243.
- Gajda S., 1990a, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Gajda S., 1990b, *Współczesna polszczyzna naukowa – język czy żargon?*, Opole.
- Gajda S., 1993, *Styl naukowy – Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- Gajda S., 1999, *Język nauk humanistycznych*. – *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, red. W. Pisarek, Kraków.

- Gajda S., 2011, *Dyskurs władzy i władza dyskursu. Współczesny dyskurs polityczno językowy. – Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*, t. XV: *Językowa przeszłość Mazowsza i Podlasia*, red. H. Sędziak, D. Czyż, Łomża.
- Grucza F., 1991, *Terminologia – jej przedmiot, status i znaczenie. – Teoretyczne podstawy terminologii*, red. F. Grucza, Wrocław–Kraków.
- Horgan J., 1999, *Koniec nauki, czyli o granicach wiedzy u schyłku ery naukowej*, przeł. M. Tomczyk, Warszawa.
- Jadacka H., 1976, *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa.
- Jäger S., 2004, *Kritische Diskursanalyse. Eine Einführung*, Münster.
- Kiklewicz A., 2014, *Zasada kooperacji w krytycznej analizie dyskursów humanistycznych (na przykładzie nauk filologicznych)*, „Stylistyka”, XXIII, s. 329–356.
- Kuhn T.S., 1968, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromecka, Warszawa.
- Lakoff G., 2011, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne: co kategorie mówią nam o umyśle*, red. E. Tabakowska, przeł. M. Buchta, A. Kotarba, A. Skucińska, Kraków.
- Langacker R., 2009, *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*, przeł. E. Tabakowska i in., Kraków.
- Lapaire J.-R., 2010, *Préface*, w: *Linguistique cognitive. Comprendre comment fonctionne le langage*, red. N. Delbecque, Bruxelles.
- Maćkiewicz J., 1995, *Jak pisać teksty naukowe?*, Gdańsk.
- Mikołajczak S., 1990, *Składnia tekstów naukowych. Dyscypliny humanistyczne*, Poznań.
- Pomorski J., 2004, *Punkt widzenia we współczesnej historiografii. – Punkt widzenia w języku i w kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin.
- Rachwałowa M., 1986, *Słownictwo tekstów naukowych*, Wrocław.
- Saussure F. de, 2002, *Kurs językoznawstwa ogólnego*, przeł. K. Kasprzyk, wstęp i przypisy K. Polański, Warszawa.
- Searle J.R., 1995, *Umysł, mózg i nauka*, przeł. J. Bobryk, Warszawa.
- Swales J.M., 1988, *Discourse communities, genres and English as an international language*, „Word Englishes”, nr 7(2), 211–220.
- Szczepankowska I. 2003, *Interdyscyplinarność językoznawstwa a problem kompetencji badawczej. – Słowa jak mosty nad wiekami*, red. U. Sokólska, P. Wróblewski, Białystok.
- Szczepankowska I., 2007, *Czym jest „pojęcie” we współczesnym językoznawstwie?*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 7, s. 169–183.
- Szczepankowska I., 2008, *Pragmatyczne cele edukacji w zakresie semantyki językoznawczej. – Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*, t. XII: *Językowa przeszłość i współczesność Mazowsza i Podlasia*, red. H. Sędziak, M. Frąckiewicz, Łomża.
- Szczepankowska I., 2010, *Materiały dialektologiczne jako źródła do badań dziejów świadomości mieszkańców wsi (na przykładzie „Łomżyńskich tekstów gwaro-*

- wych”). – *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia*, t. XIV: *Prace poświęcone Pani Profesor Henryce Sędziak*, red. D. Czyż, M. Frąckiewicz, Łomża.
- Szczepankowska I., 2014, *Integracyjny wymiar współczesnej analizy dyskursu w świetle prac językoznawczej szkoły francuskiej*, „*Stylistyka*”, XXIII, s. 31–48.
- Waquet F., 2004, *Łacina – wyznacznik statusu społecznego. – Łacina jako język elit*, red. J. Axer, przeł. D. Oleszczak, Warszawa.
- Wierzbicka A., 2006, *Semantyka: jednostki elementarne i uniwersalne*, przeł. A. Głaz i in., Lublin.
- Witosz B., 2012, *Naukowy język polski wobec metodologii ponowoczesnej. – Oblicza polszczyzny*, red. A. Markowski, R. Pawelec, Warszawa.

On the borderline between scientism and cognitivism: linguistics at the crossroads of methodological paradigms

The paper diagnoses the condition of the contemporary linguistics from the viewpoint of “the power of discourse” and, specifically, the competition of “paradigms” (according to T. Kuhn’s definition) determining the object, goals and methods of research and the manner of presenting knowledge in the discursive community of linguists. Identifying the basic difficulties hindering a change of a paradigm or at least a reconstruction of the hierarchy of the prevalent methodologies in the contemporary linguistics is the aim of the discussions presented in the paper. The author states that linguistics has been at the crossroads of opposite trends, which – to simplify the issue slightly – can be linked with structuralism on the one hand and cognitivism on the other, for some time now. The former paradigm is related to scientism, which imposes the status of an exact, autonomous science limited to grammar on linguistics; the latter one prefers an interdisciplinary approach with the objective of integrating the study of language with other fields of knowledge, and primarily of the operation of the human brain and the process of communication within a community with the use of linguistic symbols, set for linguists. The author proves that the competition of diverse theories and research methods is a manifestation of the desired creativity and openness of linguistics as a discipline within humanities. Negative effects of a given paradigm’s dominance are concerned more with evaluating research works according to traditional criteria imposed by exact sciences.

Keywords: *paradigm’s dominance in linguistics, scientism vs. cognitivism, interdisciplinary approach in the study of language.*